Ner 296. Kraków, Wtorek 29 Grudnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Nowi Prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek drukującej się obecnie w *Czasie* powieści Adama Krechowieckiego p. t.: **„Najmłodsi.“**

Oprócz tej powieści zamieszczać będziemy w feiletonach *Czasu* dalszy ciąg **„Listów z podróży“** Henryka Sienkiewicza, oraz nowele i artykuły z zakresu literatury i sztuki. Ogłaszać będziemy także dalszy ciąg **„Listów z Brazylii“** Dra Józefa Siemiradzkiego.

Kraków 28 grudnia.

Hr. Gandolf Kuenburg jest więc pierwszym z rzędu austryackim ministrem bez teki, reprezentującym oficyalnie interesa liberalnej lewicy w gabinecie. Jeden z centralistycznych dzienników wiedeńskich zestawia dwie daty: 1879 i 1891, z zestawienia tego wyciągając wnioski pełne tryumfu dla stronnictwa swego. Niewątpliwie — zaznaczyliśmy to przed tygodniem — oznacza powołanie członka lewicy do rady Korony, wzmożenie się wpływu i znaczenia tego stronnictwa. Ale zestawianie cyfr i dat różne może miewać rezultaty, i gdybyśmy — idąc za tym przykładem — chcieli przypomnieć i porównać inne cokolwiek daty n. p. 1873 i 1891, to może doszlibyśmy do wyników nieco odmiennych dla liberalnej lewicy. Okazałoby się może, że przecie nawet ostatni zwrot w wewnętrznej polityce nie jest *restitutio in integrum* tego, co było przed datą roku Pańskiego 1879. Ale o tem później.

Z powodu nominacyi hr. Kuenburga, nie potrzebujemy ani słowa dodać, ani ująć od tego, co pisaliśmy o znaczeniu samego faktu powołania członka lewicy do ministerstwa. Sama bowiem osobistość nowego ministra w niczem na sąd ten ogólny wpłynąć nie jest w stanie.

Jeśli jednak wówczas zaprzeczyliśmy wszelkiego związku przyczynowego między tą nominacyą a mową Gregra *pro praeterito*, stworzeniem stałej większości *pro futuro* — to tymczasem zaszedł fakt, który nas w tem zdaniu stanowczo umacnia i utrwala. Mówimy o komunikacie, jaki z okazyi nominacyi hr. Kuenburga ogłosiło prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Stwierdza on przedewszystkiem, że już pod koniec letniej sesyi parlamentu sprawa powołania do gabinetu przedstawiciela lewicy „przybrała była konkretniejszą formę.“ Więc nie p. Gregr dopiero swoją mową spowodował ten gwiazdkowy prezent dla lewicy niemieckiej. O to jednak mniejsza.

Ważniejszą bez porównania jest enuncyacya tego stronnictwa, gdy mówi o dalszem jego parlamentarnem zachowaniu się. „Lewica zachowuje dawne swe stanowisko, nie przystąpi ona do tak zwanej kartelowej większości z innemi stronnictwami.“ Wynika z tego prawdziwość zdania, które wypowiedzieliśmy w swoim czasie, że „po powołaniu przedstawiciela liberalnej lewicy do gabinetu nastąpi znów dłuższa pauza w ciężkiej akcyi tworzenia większości i wyjaśniania sytuacyi.“

Komunikat nie podaje żadnych motywów, dla których lewica do większości kartelowej wejść nie chce. Zbyteczna bowiem stwierdzać rzeczy notoryczne, a taką jest fakt, iż lewica na współdziałanie z klubem Hohenwarta zdecydować się nie może. Ponieważ zaś bez tego klubu większości umiarkowanej w Izbie niema, więc — gdyby nawet nie stanowcza deklaracya Koła polskiego, a tem bardziej wobec niej — większość kartelowa jest obecnie niemożliwa. Pozostaje więc na najbliższą, trudno wiedzieć jak długą, przyszłość powszechna polityka wolnej ręki, co zresztą dla siebie lewica wyraźnie zastrzega. Pozostaje dalej — i to jest objaw więcej jeszcze od tamtego ujemny — polityka tworzenia większości w każdym poszczególnym wypadku. Po komunikacie lewicy nie powtórzy chyba półurzędowy organ wiedeński optymistycznego swego zdania, że parlament austryacki schodząc się w styczniu, zastanie stałą większość jako fakt dokonany.

Lewica obiecuje na przyszłość rozważyć w każdym poszczególnym wypadku rzecz „przedmiotowo i z uwzględnieniem swych zasad politycznych.“ Nie posądzając autorów komunikatu o podstępną stylizacyę tego zdania, musimy jednak stwierdzić, że nie łatwo będzie pogodzić ową „przedmiotowość“ ze „względami politycznemi,“ nie łatwo zwłaszcza będzie pogodzić te względy polityczne z programem zakreślonym Izbie w mowie tronowej, wychodzącej z wykluczenia tych właśnie względów politycznych.

W tych ostatnich leży przecie cała trudność sytuacyi, cała trudność w porozumieniu się między trzema wielkiemi klubami, mającemi składać przyszłą większość.

Zapytywaliśmy się wielokrotnie, czego lewica nauczyła się i co zapomniała w ciągu ostatniego dwunastolecia? Czy i jaka zaszła zmiana w jej stanowisku wobec sprawy autonomii i równouprawnienia narodów? Od tego zależy przecie możność jakiejkolwiek większości w parlamencie austryackim.

W dzienniku, o którym niedawno jeszcze p. Plener powiedział, że stoi blisko lewicy, znajdujemy świeżo pewne zarysy odpowiedzi na powyższe pytania. „System umiarkowanego centralizmu w połączeniu z polityką, pełną względności dla szczepów i szanującą nowo wytworzone stosunki“ — oto ma być droga, którą, zdaniem organu lewicy, potoczy się w najbliższej przyszłości wewnętrzna historya monarchii.

Do ostatnich słów programu dodajmy jeszcze wyznanie, że „nawrócenie na tory polityki ministerstw wierno-konstytucyjnych nie udałoby się już dzisiaj,“ stwierdźmy lojalnie, że w tym nowym programie nie słychać już o „równouprawnieniu narodów pod wodzą Niemców,“ a będziemy mieli chyba całą zmianę tonu i treści. Będziemy mieli to, co sprawia, że przyszłemu centralizmowi nadano miano „umiarkowanego“ — pozostanie jeszcze zawsze dosyć — pozostanie centralizm! Nie potrzebujemy chyba tłumaczyć, że w tym umiarkowanym centralizmie, „centralizm“ niweczy całą radość z „umiarkowania,“ bo on ostatecznie pozostaje treścią programu, który inne tylko przybiera kształty. Wystarczy przytoczyć to, co ten sam dziennik, w tym samym artykule stwierdza wyraźnie, i na co piszemy się w zupełności, że błędnem jest mniemanie, „jakoby między zasadami możliwy był kompromis tak, jak między osobami.“

Więc i w przyszłym programie lewicy nie znajdujemy widoków rychłego porozumienia się między elementami kartelowej większości, bo i w nim spotykamy starą niewzruszoną zasadę centralizmu, a więc negacyi dotychczasowego kierunku polityki wewnętrznej austryackiej.

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg ogłosiła w wilię Bożego Narodzenia następujące najwyższe pisma odręczne:

Kochany hr. Taaffe! Na wniosek pański mianuję radcę sądu krajowego Dra Gandolfa hr. Kuenburga Moim ministrem.

Wiedeń 23 grudnia 1891.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Kochany hr. Kuenburg! Mianuję pana Moim ministrem.

Wiedeń 23 grudnia 1891.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Tak więc gabinet hr. Taaffego liczy obecnie dziesięciu ministrów. Polityczne znaczenie tej nominacyi omawiamy powyżej.

Król Karol rumuński, ustępując życzeniu nowego gabinetu Catargiu-Lahovary, zgodził się na rozwiązanie Izby i zarządzenie nowych wyborów, które odbędą się w pierwszych dniach lutego. Dnia 24 lutego rozpoczną się już obrady nowo wybranej Izby. Parlament rumuński po raz drugi już w ciągu bieżącego roku ulega rozwiązaniu; dnia 5 marca, kiedy gabinet Manu obalony został przez wotum nieufności Izby niższej i kiedy objęło rządy ministerstwo Florescu-Catargiu, król Karol polecił mu rozpisanie nowych wyborów na kwiecień, których wynik, pomimo silnego nacisku, nie wytworzył wcale silnej rządowej większości. Nowe ministerstwo, którego istotną duszą był nie jenerał Florescu, ale dzisiejszy prezes gabinetu, a ówczesny minister spraw wewnętrznych p. Catargiu, odroczyło posiedzenia wybranego parlamentu aż do 14 lipca i rządziło po największej części bez współdziałania Izb. Naturalnie wobec tak niestałych podstaw rządy podobne długo trwać nie mogły; po upadku gabinetu, w którym rusofilska partya Vernesca coraz większego nabierała znaczenia, Catargiu objął napowrót kierującą rolę już jako naczelnik rządu; kilkodniowa jego władza zakończyła się znaną uchwałą, wyrażającą nieufność do świeżo powołanego gabinetu, który teraz staje wobec przykrej sytuacyi. Wobec nie bardzo szczęśliwej ręki, z jakiej słynie p. Catargiu, wypada się obawiać, że wynik lutowych wyborów nie będzie w stanie wytworzyć skonsolidowania stosunków, opłakanych od czasu ustąpienia Joana Bratiano. Jedyny ratunek polega, o ile się zdaje, na przyciągnięciu do partyi rządowej Carpa i jego partyi junimistycznej, odgrywającej obecnie rolę języczka u wagi. Krążą pogłoski, że p. Carp domaga się dla swojego stronnictwa trzech tek ministeryalnych, dwunastu posad prefektów i pięćdziesięciu rządowych kandydatur przy lutowych wyborach. Jeżeli układy te przyjdą do skutku, ustąpią prawdopodobnie pp. Jonescu, Stourdza-Skejanu i książę Stirbey, a na ich miejsce wejdą pp. Carp, Ghermani i Marghiloman.

W sobotę były bulanżysta deputowany Millevoye zamierzał wywołać w Izbie francuskiej dyskusyę o sprawie Chadourna i zerwaniu dyplomatycznych stosunków pomiędzy Francyą a Bułgaryą. Interpelacyę jednak odroczono na posiedzenie poniedziałkowe. Sprawa tymczasem pozostaje w zawieszeniu. P. Stambułow oświadczyć miał angielskiemu pełnomocnikowi w Zofii p. O'Connorowi, że raczej gotów jest złożyć swój urząd, zanimby miał się zgodzić na jakiekolwiek drobne choćby ustępstwo. Dzienniki bułgarskie, uzasadniając postępowanie rządu bułgarskiego z Chadournem, powołują się na wypadek stanowiący precedens. Z końcem roku 1888 zofijski korespondent *Tempsa*, niejaki p. Bagnicki, również poddany francuski, wydalony został w sposób zupełnie podobny, a dyplomatyczny ajent Francyi bynajmniej przeciw temu nie protestował. Zresztą między p. Lanelem a rządem nie było żadnych oficyalnych stosunków już od chwili wstąpienia na tron księcia Ferdynanda; raz na miesiąc tylko porozumiewał się p. Lanel ustnie i to w czysto prywatnym charakterze z ministrem spraw zagranicznych.

Przy wyborach do parlamentu angielskiego w Waterford, w miejsce zmarłego parnelity Powera, wybrano większością głosów Johna Redmonda przeciwko Michałowi Dawittowi, którego powodzenie zdawało się niewątpliwe. Redmond, kandydat parnellitów, znajdujących się zazwyczaj w mniejszości, otrzymał 1725 głosów, podczas gdy jego wybitny i popularny w całej Irlandyi przeciwnik zdobył ich sobie tylko 1229. Przebieg wyborów odbył się także wbrew przyjętemu odniedawna w Irlandyi zwyczajowi zupełnie spokojnie i bez żadnych zaburzeń. Agitacya na rzecz Michała Dawitta prowadzona była z niesłychanym wysiłkiem i natężeniem; po porażce w Cork niepowodzenie w Waterford byłoby dla partyi parnellistowskiej ciosem stanowczym, z którego podźwignęliby się nierychło. Dzienniki angielskie stwierdzają, że wybór Redmonda, przywracając napowrót frakcyi słabszej i jak się zdawało pobitej, siłę i znaczenie, zaostrza napowrót spór stronnictw irlandzkich i nie daje widoków pożądanego dla Irlandyi wewnętrznego pokoju.

Według depeszy, jaką odebrało poselstwo japońskie w Wiedniu z Tokio, parlament japoński został rozwiązany w piątek dnia 25 b. m. Stało się to wskutek wytworzenia się nowej opozycyi, powstałej ze zlania się partyi postępowej Kaishinto z partyą radykalną Iiyn-to. Na czele obu tych stronnictw stoją hrabiowie Okuma i Itagaki, którzy przed niedawnym jeszcze czasem piastowali teki ministeryalne. Opozycya, kierując się względami osobistemi, prowadziła politykę obstrukcyjną i przeszkadzała wszelkim pożytecznym reformom i to skłoniło cesarza do powzięcia stanowczej decyzyi, która wywołała w kraju wielkie wrażenie.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 23 grudnia.

(Zakład narodowy im. Ossolińskich. — Pomnożenie sądów w Galicyi).

(×) We wrześniu 1888 r. ustanowiony został p. Aleksander Baier prowizorycznym administratorem dóbr fundacyi Ossolińskich, w charakterze sekwestratora tych dóbr. Włożono nań przytem obowiązek dołożenia wszelkich starań w celu przywrócenia majątku fundacyjnego do dobrego stanu, opłacania podatków i renty rocznej, należnej Bibliotece Ossolińskich, używania reszty dochodów na poprawienie gospodarstwa, a w szczególności na restauracyę budynków gospodarczych i podniesienie kultury leśnej i składania rocznych rachunków z administracyi Wydziałowi krajowemu, któremu nadto przedłożyć miano plan gospodarczy.

Z powodu uzasadnionych wątpliwości, czyli p. Baier dopełnia należycie włożonych nań obowiązków, odniosło się Namiestnictwo do Wydziału krajowego z żądaniem, aby po dokładnem, w razie potrzeby na miejscu, zbadaniu przedłożonych przez p. Baiera rachunków i planu gospodarczego, oznajmił Namiestnictwu, czy administratorowi z przedłożonych rachunków udziela lub odmawia absolutoryum i czy plan gospodarczy, przez p. Baiera przedłożony, zatwierdza lub nie. Nadto zażądało Namiestnictwo udzielenia opinii co do dalszej administracyi dóbr fundacyjnych.

Pragnąc zdanie swe oprzeć na jaknajpewniejszej podstawie, postanowił Wydział krajowy zarządzić zbadanie gospodarki p. Baiera na miejscu, którą to lustracyę przeprowadził delegat Wydziału krajowego przy udziale delegatów Namiestnictwa.

Pogadanki literackie.

II.

Możnaby osobną napisać książkę o przerwach i lukach w historyi i w literaturze naszej, o tem, czego nam brakuje do pewnej zaokrąglonej całości i co byłoby najpilniejsze, najbardziej obowiązujące do spiesznego wykonania, aby te próżnie zapełnić.

Fragmentów w literaturze naszej pełno, często znakomitych — jakby w muzeum wykopalisk — a jakżeż wiele dzieł nieskończonych, przerwanych w połowie! Są postaci posągowe, które posągu doczekać się nie mogą. Oczywiście nie chcemy mówić o pomniku bronzowym Mickiewicza, skoro jego podstawa buduje się na rynku. Lecz z tych materyałów literackich, wspomnień, korespondencyj, pięknych monografij i dłuższych biografij wielkiego poety, z tego, co napisano o twórcy *Pana Tadeusza* od Odyńca do Piotra Chmielowskiego, wraz z tem, co najbliżsi, pani Marya Gorecka i p. Władysław Mickiewicz, zbierają i opowiadają — ktoś inny odleje kiedyś posąg, oprze go na szerokiej podstawie wszystkich aspiracyj narodu, które znalazły w nim swój najwyższy wyraz — podstawę otoczy postaciami braci Farysów z lat młodych, późniejszych towarzyszów tułactwa i podkomendnych, nad którymi stanie olbrzymia postać hetmana poetów polskich.

Takiego pomnika, takiego życiorysu z jednego odlewu niema dotąd inny wódz: Tadeusz Kościuszko i niema go chrześciański mąż stanu Adam Czartoryski.

Przypadkowo nasunęły nam się te trzy imiona, od których zaczyna się moralne odrodzenie narodu w wieku niewoli — a gdy pytamy: gdzie świętości wyniesione z palącej się Troi, gdzie probierz cnoty polskiej i czystego patryotyzmu — zawsze te trzy imiona powiewają jak chorągwie.

Śmiercią Bronisława Zaleskiego przerwane zostało dzieło, które miało ująć w jednolitą całość żywot księcia Adama. A więc został fragment tylko, gdy pierwszy tom nie dochodzi do epoki czynu. I dalej przybywają znów same odłamy życiorysu. O ministrze petersburskim, przyjacielu cesarza Aleksandra i tym, który zdobył swemi zachodami Królestwo Kongresowe i zakreślił jego organizacyę, wiemy tyle, ile pamiętniki autobiograficzne opowiadają, ile świadczy korespondencya z cesarzem. Dziś z przeciwnego obozu i w przeciwnym duchu piszą się rozprawy i ogłaszają materyały o tym niebezpiecznym marzycielu, który od potęgi zaborczej oczekiwał restytucyi i dążył do pojednania zwycięzkiego narodu z narodem pokonanym. Niedotknięta dotąd szeroka i zbawienna działalność Czartoryskiego na stanowisku kuratora szkół. Ogromne wolumina z tego okresu oczekują w bibliotece Czartoryskich w Krakowie badacza. Zadanie to byłoby pierwszorzędnej ważności zarówno do historyi kultury, jak i ze względów praktycznych, pedagogicznych. Mam głębokie przekonanie, że dotąd nie dojdziemy do dobrej reformy systemu nauk i wychowania publicznego w kraju naszym, reformy zastosowanej do charakteru i właściwości umysłów polskich, dopóki nie pojawią się gruntowne dzieła o reformie Konarskiego, o pracach komisyi edukacyjnej za Stanisława Augusta, z rozbiorem publikacyj, wydanych przez komisyę do książek elementarnych, a wreszcie o kuratoryi szkół księcia Adama. O Wilnie i Krzemieńcu jest wiele i przybywają ciągle pamiętnikowe wspomnienia — ale nikt nie odsłonił strony urzędowej, korespondencyj władz, trudności, z jakiemi walczyć przyszło, wyboru profesorów, układu planu nauk i t. d.

Mamy znów przed sobą bardzo piękny fragment z biografii wielkiego patryoty i męża stanu.

Książka nosi tytuł: *Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego, przyczynek do charakterystyki, oparty na własnych jego pismach*, napisał Leon Gadon (wydanie Spółki wydawniczej krakowskiej, wpierw umieszczone w *Przeglądzie polskim*).

Nadzwyczaj zajmująca, i więcej niż zajmująca, bo pełna nowych danych z pierwszej ręki i pełna samodzielnego sądu, praca ta jedyną ma wadę, że jest znów fragmentem, że jej brak premis, niezbędnych dla zrozumienia psychologicznych przejść męża stanu i rozwikłania loiki wypadków. Jest tu luka lat piętnastu od kongresu do wybuchu powstania. Staje najpierw pytanie: czy początkiem zwichnięcia stosunku dualistycznego Polski do Rosyi nie było pominięcie męża, który tego stosunku dał początkowanie? Deak nietylko zdobył, ale utwierdził analogiczny związek między Węgrami a Austryą. Niewyjaśnione są dotąd przyczyny odsunięcia Czartoryskiego, a wysunięcia Zajączka. Wobec stygnącej przyjaźni z cesarzem książę Adam składał jeden po drugim urzędy — a gdy Mikołaj wstąpił na tron, zachował tylko krzesło wojewody w senacie, był *persona ingratissima*, ale nigdy nie przystąpił do opozycyi Kaliszan, gromił nawet Niemcewicza za jego sarkazmy i opozycyę w salonach. Na tem biernem stanowisku musiał jednak dojść do poznania tej głębokiej przepaści, jaka dzieli dwa narody, którą chciały dwa szlachetne zarównać serca.

Bez poznania tych premis, tego wewnętrznego psychologicznego procesu, widzimy nagle głównego twórcę częściowej niepodległości i konstytucyi na czele rządu narodowego w ruchu rewolucyjnym, rzucającego w ofierze swoją osobę, olbrzymią fortunę, rodzinę, a nadto konsekwencyę własnej przeszłości i to wszystko wobec wypadków, które mają zniszczyć ze szczętem dzieło, jakie on z taką mozołą wzniósł, rozerwać węzeł, jaki nawiązał. Wobec tej sprzeczności, autor zaczyna od oskarżenia, niemal potępienia księcia, że nie umiał powiedzieć n i e, że później nie umiał być Cromwellem. Sąd surowy, tem bardziej zastanawiający bezstronnością, że materyał, którym autor rozporządzał, mógł go upoić podziwem dla cnoty publicznej i politycznego rozumu prezesa rządu.

Listy księcia do żony i siostry dają miarę tego charakteru, o którym powiedzieć, że był na krój starożytny to za mało, bo był w najwyższym stopniu pełen chrześciańskiego poświęcenia i chrześciańskiej siły etycznej. Znać, że nigdy spokój tej duszy nie był zamącony szałem, ale ciągle znajdował równowagę dla siebie i dla drugich w poczuciu obowiązku. Błyski nadziei, jakiemi krzepi swoich w listach rodzinnych, nie są łudzeniem siebie i drugich, ale zdaniem się na wolę Bożą i rządy Opatrzności. Czy pisze nazajutrz po zwycięstwie, czy po porażce, zawsze ten sam spokój, to panowanie nad sobą z wiary płynące. Znać tu godło rodowe: „bądź, co bądź“ — wszystko poświęcić, ale wytrwać do końca.

Obok tej wielkiej miary etycznej — odsłania nam się tu spokój i trzeźwość umysłu pod względem politycznym. Dziś dopiero po książce p. Gadona i materyałach, jakie ona przywodzi, przekonywamy się, jak błędne dotąd szerzono sądy, jakie niesłusznie rozdzielano zarzuty dojutrkostwa i czekania na akcyę dyplomatyczną. Zarzut ten najmniej dotyka prezesa rządu. W listach do naczelnego wodza Skrzyneckiego popycha on go ciągle do działania, korzystania z pierwszych powodzeń, do wypraw na Litwę i Ruś, do energicznych czynów wojskowych. Korespondencya ta odsłania nam nieznane dotąd zdolności wojskowe Czartoryskiego, tak, że słuszną okazuje się uwaga autora, iż on byłby najlepszym naczelnym wodzem — kto wie, czy bardziej do tego nie był sposobnym, niż na stanowisko prezesa rządu.

W roku trzydziestym pierwszym powtórzyło się to fatum naszych dziejów, że rząd był za słaby. Z pięciu ludzi niejednolitych złożony, miał on do walczenia z gorączką ulicy, knowaniami klubów, z parlamentaryzmem sejmu i z wodzami bez wiary w sprawę a pewną niesfornością i osobistemi ku sobie niechęciami, a nadto z manią politykowania. I znów dochodzi się do tej konkluzyi, że brak silnego rządu nas i tym razem zgubił.

Czy wina to jego prezesa? zaiste niebardzo rozumiemy porównania z Cromwellem, bo warunki i zadania zupełnie odmienne. Prezes rządu ma stanowisko skrępowane, podobnie jak najtężsi z naszych królów. Na kim mógł on się oprzeć — czy na tych członkach rządu, pomiędzy którymi jeden jawnie zdradzał i naprowadzał gawiedź uliczną, sam kryjąc się za kotarę, a jak wieść głosiła, nawet zamach skrytobójczy przeciw prezesowi rządu knował?

Trzeba było uśmierzać zawiści jenerałów, godzić stronnictwa, zużywać całą energię na osłanianiu wewnętrznych rozterek. Zamach stanu, jakiś akt kromwelowski byłby skompromitował sprawę bez żadnej szansy powodzenia. Czartoryski wytrwał do 15go sierpnia, pojawiał się w obozie w stanowczych chwilach, szedł wszędzie, gdzie niebezpieczeństwo, przed żadną ofiarą się nie cofnął, a każde słowo, każda rada, czy słana wodzom, czy podejmowana wewnątrz rządu, gdy się ją czyta po sześćdziesięciu latach, wobec krytyki historycznej, przedstawia się jako akt rozumu i sumienia, jako przewidzenie i wytknięcie naprzód tych błędów, które *a posteriori* dzisiaj wszyscy uznają.

Książka p. Gadona, ozdobiona trzema portretami księcia Adama, stanowi nietylko piękny fragment z najważniejszej chwili długiego żywota, ale stanowi pierwszorzędnej wartości przyczynek do historyi powstania 1831 r., bodaj nie klucz do nowych na nią poglądów i sądów o jej wewnętrznych sprawach.

L. D.

(Dokończenie nastąpi).

Rezultat lustracyi i zbadania rachunków tudzież planu gospodarczego, przez p. Baiera przedłożonego, był tego rodzaju, że Wydział krajowy na podstawie sprawozdania komisyi lustracyjnej widział się zniewolonym oświadczyć Namiestnictwu, że p. Baierowi nie może udzielić absolutoryum z przedłożonych rachunków z administracyi za czas od d. 1 października 1888 po koniec grudnia 1890 i że nie może zatwierdzić planu gospodarczego przez p. Baiera przedłożonego. Co zaś do dalszej administracyi zaznaczył tylko Wydział krajowy, że zaprowadzenie zmiany w dotychczasowej gospodarce wydaje mu się ze względu na dobro fundacyi rzeczą niezbędną i naglącą.

W odpowiedzi na to pismo oznajmiło Namiestnictwo Wydziałowi krajowemu, że usuwa p. Aleksandra Baiera od dalszego pełnienia funkcyj administratora dóbr Ossolińskich i porucza równocześnie administracyę sekwestracyjną tych dóbr na czas trwania suspensyi kuratora ekonomicznego, księciu Andrzejowi Lubomirskiemu, kuratorowi literackiemu Zakładu Ossolińskich.

Stan ogólny majątku zarodowego Zakładu im. Ossolińskich wynosi z końcem 1890 r.—w papierach wartościowych 173.124 złr. 64 ct., w kapitałach hipotekowanych 6.037 złr. 50 ct., w funduszach bibliotecznych 504.592 złr. 58 ct., w gotówce i należytościach czynnych 31.324 złr. 97½ ct. Ogółem 715.879 złr. 69½ ct. — W porównaniu z r. 1889 przybyło w majątku zakładowym ogółem 24.864 złr. 15½ ct.

Na podniesienie dobrobytu krajowego, ożywienie przemysłu i handlu wpływa niepomiernie ułatwienie wymiaru sprawiedliwości, a zatem odpowiednie do zaludnienia, dogodne i przystępne rozłożenie okręgów sądowych, tudzież ich siedzib. Powodowany temi zasadami Wydział krajowy, od początku swego istnienia śledząc w tym kierunku potrzeby kraju, przedkładał corocznie Sejmowi sprawozdania z wnioskami na udzielenie opinii rządowi, tak o zaprowadzenie nowych trybunałów I instancyi, jakoteż sądów powiatowych w różnych miejscowościach kraju. Wnioski Wydziału krajowego zostały przez Sejm przyjęte, wiele z nich rząd uwzględnił, ale mimo to znaczna liczba uchwał sejmowych, sięgających nawet roku 1873, dotąd oczekuje załatwienia.

I tak: uchwałami z lat 1873, 1875, 1878, 1880, 1882 i 1886, wyraził Sejm rządowi opinię co do kreowania trybunałów I instancyi w różnych miastach, z których Czortków ciągle jest pomijany. Rząd nie uwzględnił dotąd uchwał sejmowych: z lat 1875, 1878, 1882 i 1888 co do zaprowadzenia nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach; z lat 1877, 1882 i 1887 co do nowego sądu powiatowego w Zakliczynie; z roku 1886 co do nowego sądu powiatowego w Ottynii; z roku 1887 co do nowych sądów powiatowych w Jaworznie, Bołszowcach i Żabiu; z roku 1888 co do nowego sądu w Jezierzanach i z r. 1889 co do nowego sądu powiatowego w Wielopolu.

Ponieważ potrzeba kreowania trybunału I instancyi w Czortkowie i powyżej wymienionych nowych sądów powiatowych nie ustała, ale owszem większe zaludnienie i przeprowadzenie nowych dróg komunikacyjnych, wymagają rychłego zadośćuczynienia słusznym wymaganiom miejscowej ludności, której interesa ekonomiczne potrzebują coraz większych ułatwień,— Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi, iż byłoby na czasie przypomnieć rządowi o realnych potrzebach kraju naszego, który w tym kierunku w stosunku do innych prowincyj państwa jest bardzo zaniedbany i pokrzywdzony.

Wydział krajowy postanowił tedy przedstawić Sejmowi wniosek wezwania rządu, ażeby tenże w myśl uchwał sejmowych, powziętych w czasie od 1874 do 1889, zechciał dla zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości w kraju naszym, jak najrychlej ustanowić trybunał I instancyi z siedzibą w mieście Czortkowie, tudzież nowe sądy powiatowe: w Podwołoczyskach, Żabiu, Jaworznie, Jezierzanach, Zakliczynie, Ottynii, Bołszowcach i Wielopolu — a to *successive* w porządku wyżej wymienionym.

Poznań 24 grudnia.

(*) Nie donosiłem nic o różnych terminach, jakie u nas wyznaczano dla konsekracyi i ingresu nowego arcybiskupa; bo to wszystko przedwczesne „terminologie.“ Nastąpić to będzie mogło wszystko dopiero po załatwieniu formalności w Rzymie i Berlinie. Może załatwienie to nastąpić lada dzień, a może się też przewlec dość długo, jeżeli mianowicie dyspozycye czasu u cesarza nie złożą się na rychłą audyencyę, jaką nowy arcypasterz mieć będzie u niego.

U nas tymczasem robią się przygotowania wszelkie na uświetnienie pożądanego dnia. Władze zachowują się dla tych przygotowań bardzo życzliwie, albowiem zależy im na tem, żeby okazale i świetnie przyjęto arcybiskupa, powołanego na stolicę arcypasterską na podstawie porozumienia kuryi z rządem cesarskim, a właściwiej mówiąc, z samym cesarzem.

Komitet obywatelski rozwija gorliwą czynność nie mniej, jak i władze duchowne. Jeżdżą deputacye z powinszowaniami od kapituł i dekanatów, do nowego arcypasterza. Komitet obywatelski zebrał bardzo znaczną sumę na wspaniały dar dla arcypasterza. Będzie to misternej roboty pektorał, krzyż złoty na złotym łańcuchu, suto sadzony brylantami i pierścień z wielkim szmaragdem, otoczony także brylantami. Już podobno w d. 30 b. m. dar ten zawiezie deputacya do Wrześni. Dla większej okazałości X. arcybiskup wjeżdżać ma do miasta, jak ongi X. Ledóchowski, szóstką, która się dobiera, ujeżdża starannie, a przybraną będzie w kosztowne przybory zaprzęgowe. Znaczna liczba obywatelstwa przygotowuje się także do odpowiednio świetnej asysty, pod względem powozów, koni, barw służby itd.

Bardzo dobre wrażenie znalazła wiadomość, że kapelanem arcybiskupim zamianowany został X. Bolesław Żychliński, syn jednego z możniejszych domów wielkopolskich. Niepewność panuje jeszcze co do obsadzenia ważnej posady oficyała. Niewykluczoną jest możność, że w tym właśnie punkcie życzenia gorętsze doznają zawodu.

Że cała uroczystość odbędzie się pod każdym względem prawidłowo, nie ulega wątpliwości. W daleko trudniejszych okolicznościach odbyła się ona nietylko prawidłowo, ale i sympatycznie za ingresu ś. p. X. Dindera, który serdeczną przemową polską zaznaczył swą łączność z przeważającą większością swych dyecezyan.

Dziennik Warszawski uczy nas polskiego patryotyzmu, zarzucając, że tu prowadzimy politykę niemiecką, „wstyd przynoszącą Polakom!“ Rzeczywiście niepośledni to tryumf naszej polityki ugodowej, jeżeli i w tym kierunku zaczyna się przyczyniać do wyjaśnienia pojęć u tych, którzy dotąd nie znali innych interesów prócz własnych. I przeciwieństwa nieraz doprowadzają ludzi do zrozumienia prawdy. Niechaj *Dziewn. Warsz.* głowa nie boli mianowicie o nasz stosunek do rządu; jestto sprawa wyłącznie nasza, do której nie mieszać się czynnikom, nieczującym się dziś na sile, aby w polityce zastosować zasady sprawiedliwości i słuszności.

Daremne też są wszelkie insynuacye *Dziewnika*, że niebawem znaczna część inteligencyi wystąpi otwarcie przeciwko polityce tak nieprzyjemnej dla działaczy rosyjskich w Królestwie. Zapewne, że po drodze polityki ugodowej niejeden nam przyjdzie gryźć twardy orzech, jeżeli z niej zechcemy doczekać się trwałej korzyści; ale zdaje się, że dostatecznie dojrzeliśmy politycznie, żeby prowadzić politykę taką, jaka w dzisiejszych stosunkach wydaje się nam najwłaściwszą, bez względu na kogokolwiek, a najmniej bez uwagi na to, co się podoba *Dziewnikowi Warszawskiemu.* Niech się on o nas zupełnie nie troszczy.

Ordynacya imienia hr. Dzieduszyckich.

JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki otrzymał od rządu pozwolenie na utworzenie ordynacyi familijnej ze swojej własności nieruchomej wraz z żywym i martwym inwentarzem, a odnośny projekt ustawy przedstawił rząd Izbie wyższej na ostatniem jej posiedzeniu. Dotychczas jest w Galicyi ośm tylko familijnych fideikomisów ziemskich obejmujących razem 87,431 morgów dolno-austryackich; nadto należy 6,702 morgów do dwu ordynacyj, położonych w Królestwie Kongresowem. Ogółem przeto jest w Galicyi związanej posiadłości ziemskiej 94,133 morgów, co stanowi tylko 0.69% obszaru całego kraju. Obszary, które mają być związane ordynacyą imienia hr. Dzieduszyckich, wynoszą 21,826 morgów, tak, że po zatwierdzeniu ordynacyi przez obie Izby Rady państwa związana posiadłość ziemska w Galicyi dojdzie niespełna 116,000 morgów, czyli 0.85%, tj. nawet niezupełnie setnej części całego obszaru kraju. W porównaniu z innemi krajami austryackiemi jest to bardzo niewiele; to też rząd w motywach do projektu swego powiada, że ze względu na ilość związanej posiadłości ziemskiej utworzenie nowej ordynacyi jest ze stanowiska agrarno-politycznego całkiem nieszkodliwe, a ze względu na stan rolnictwa w Galicyi, szczególnie wschodniej, jest pożądane, bo spodziewać się można w nowej ordynacyi racyonalnego gospodarstwa intensywnego. Szczególniej kładzie rząd przycisk na okoliczność, że do ordynacyi należy więcej niż 50% lasów (11,787 morgów), na których racyonalnem gospodarowaniu i zachowaniu tem więcej zależy, ile że największa ich część (10,731 morgów) położona jest w powiecie Sokalskim, bardzo ubogim w rozleglejsze kompleksy leśne.

W skład ordynacyi wchodzą dwa klucze: Poturzycki, w powiecie Sokalskim i Zarzecznieński, w powiecie Jarosławskim. Pierwszy składa się z dóbr: Poturzyce z Wolką, Byndyuchy, Poździmierza, Zawiszni, Skomoroch, Ilkowio, Radwaniec, Boratyna, Moździarek i Dobraczyna — razem 17.208¾ morga; klucz drugi stanowią dobra: Zarzeczne dolne i górne, Łapajówka, Cząstkowice, Czudowice, Rożniatów, Pełnatycze, Wola Rozwinnicka, Kisielów i Żórawiczki — razem 4,617¾ morga, oszacowane są w roku 1887 na 1.184,000 złr.; wartość szacunkowa zaś klucza Poturzyckiego wynosi 1.771,600 złr., tak, że oba klucze reprezentują wartość co najmniej 2.955,600 złr. Oprócz tego należą do ordynacyi: pewne grunta w Sokalu i Kłusowie i dom we Lwowie, przy ulicy Teatralnej, wraz z mieszczącem się w tymże domu Muzeum przyrodniczem imienia Dzieduszyckich, który to dom sam oszacowany jest na 100,000 złr.

Nowa ordynacya otacza to Muzeum szczególną pieczołowitością. Z mienia fideikomisowego ma się wypłacać rocznie 12,000 złr. na utrzymanie i rozszerzenie tego zakładu, którego przeznaczeniem jest mieścić w sobie zbiory przyrodnicze, etnograficzne i antropologiczne, ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Oprócz tego ordynat od roku 1916 ma składać rocznie 600 złr. do depozytu sądowego, dopóki z kapitału tego i kapitalizowanych odsetek nie urośnie suma 300.000 złr., której odsetki potem stanowić będą dotacyę muzealną, zwalniającą ordynata od opłacania owych 12.000 i 600 złr.

W razie rozwiązania ordynacyi, wskutek braku następstwa, całe mienie fideikomisowe ma być użyte na wystawienie i utrzymanie połączonego z Muzeum zakładu naukowego dla studyów przyrodniczych. Gdyby zaś ordynacya ustała wskutek powszechnej ustawy, znoszącej fideikomisy wogóle, wtedy Muzeum ostoi się jako osobna fundacya. Motywa, dodane do projektu rządowego, odzywają się o instytucie tym bardzo pochwalnie, jako o „ozdobie miasta Lwowa i cennym dla całego kraju nabytku cywilizacyjnym.“

Ordynacya wyróżnia się pomiędzy innemi fideikomisami także postanowieniami o dwu funduszach: apanażowym i rezerwowym. Od roku 1916 ordynat ma składać do depozytu sądowego rocznie 1000 złr., dopóki z kapitału tego nie urośnie suma 1 miliona złr. W pierwszych 20 latach odsetki będą kapitalizowane, od r. 1936 zaś używane na apanaże. Tak samo po 1000 złr. rocznie od roku 1916 ma deponować ordynat na utworzenie funduszu rezerwowego, dopóki z kapitału i odsetek fundusz ten nie dojdzie również 1 miliona złr., z tem jednak, że już po zgromadzeniu pierwszej połowy miliona ordynat pobierać będzie odsetki od tej sumy.

Pierwszym ordynatem będzie sam fundator, po nim obejmie ordynacyę Tadeusz hr. Dzieduszycki, syn Kazimierza.

KRONIKA.

Kraków 28 grudnia.

— **P. delegata Kuczkowskiego**, przechodzącego w stan spoczynku, pożegnali gremialnie urzędnicy tutejszego Starostwa wszystkich oddziałów. Imieniem grona urzędników przemówił serdecznemi słowy komisarz hr. Starzeński i wyraził przedewszystkiem żal z powodu straty najlepszego i o swych podwładnych zawsze gorąco dbającego szefa; wdzięczność za to i niezatarte wspomnienie dla p. delegata żyć będzie zawsze w sercach tych, którzy z nim razem przez szereg lat w tutejszem Starostwie służyli państwu i krajowi. Wręczając zbiorowy dar, srebrny puhar z odpowiednim napisem, rzekł hr. Starzeński: „Racz przyjąć panie Delegacie ten skromny upominek z najszczerszem i najserdeczniejszem życzeniem, abyś dobrze i mozolnie zasłużonego spoczynku używał jeszcze przez długie lata w czerstwem zdrowiu i żadną troską niezamąconem szczęściu.“ Serdecznie dziękował p. delegat Kuczkowski za ten objaw życzliwości oraz za tak skuteczne współdziałanie kolegom przy wielu trudnych sprawach, jakie ostatniemi czasy stały na porządku dziennym; wyraził też żal z powodu rozstania się z urzędnikami, co tak gorliwie służbę swoją pełnić zawsze umieli; w końcu pożegnał się ze wszystkimi i prosił o zachowanie we wdzięcznej pamięci osoby swej i chwil przy wspólnej pracy spędzonych.

Jak się dowiadujemy, p. delegat Kuczkowski w dniu jutrzejszym odda urzędowanie tymczasowo w ręce komisarza hr. Starzeńskiego, który sprawować je będzie aż do chwili objęcia urzędowania przez nowego delegata. P. delegat Kuczkowski, który w stosunkach ze stronami odznaczał się zawsze taktem, wyrozumiałością, uprzejmością i uczynnością, cieszył się szczerą sympatyą wszystkich, rzec można, sfer naszego miasta, a miłą będzie dla bliższych przyjaciół i znajomych p. delegata Kuczkowskiego wiadomość, iż zamieszka on stale w Krakowie.

— **Zmiany urzędników w Starostwie.** Urzędnicy tutejszego Starostwa, pp. Maciej Biesiadecki i Jan Majewski, wyjechali już na miejsce swego nowego przeznaczenia: pierwszy do Kołomyi, drugi do Wadowic. Komisarz Starostwa, Dr Piotr Górski, przeniesiony został do Namiestnictwa we Lwowie, gdzie udaje się temi dniami, albowiem w pierwszych dniach stycznia ma objąć urzędowanie. Do Krakowa zaś przybyli i rozpoczęli urzędować przeniesieni tu urzędnicy, mianowicie pp. koncepista Wacław Zaleski, syn JE. p. ministra Filipa Zaleskiego, oraz praktykanci konceptowi, pp. Karol Łępkowski i Władysław Podczaski.

— **Restauracya kościoła na Skałce.** W zeszłym roku wniósł X. Federowicz, przeor OO. Paulinów, do Sejmu petycyę o subwencyę na restauracyę grobów zasłużonych w katakumbach kościoła św. Stanisława na Skałce w Krakowie, którą to petycyę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1892. W wykonaniu powyższej uchwały sejmowej odniósł się Wydział krajowy do X. Federowicza z wezwaniem, ażeby w porozumieniu z konserwatorem sztuki i pomników historycznych dla miasta Krakowa, postarał się o sporządzenie planu i kosztorysu zamierzonej restauracyi i przedłożył je Wydziałowi krajowemu wraz z wykazem funduszów, jakie na ten cel są do dyspozycyi. Według przybliżonego kosztorysu i planu, nadesłanych Wydziałowi krajowemu, zamierzona restauracya wymagać będzie wydatku około 8000 złr., a X. Federowicz oznajmił, że na dokonaną dotychczas restauracyę kościoła wyczerpano wszelkie fundusze, zatem na projektowane obecnie roboty restauracyjne niema żadnych środków. Wydział krajowy, uwzględniając powyższy stan rzeczy, postanowił przedstawić Sejmowi wniosek przyznania na restauracyę grobów na Skałce subwencyi w kwocie 4000 złr. Pierwsza rata w kwocie 2000 złr. wstawioną została do preliminarza funduszu krajowego na rok 1892, drugą ratę, w razie przychylnej decyzyi Sejmu, wstawiłby Wydział krajowy do preliminarza na rok 1893. Wydział krajowy oznajmił zarazem X. Federowiczowi, że wypłata tej subwencyi, jeżeli ją Sejm przyzna, zależną będzie od poprzedniego wykazania, iż reszta kosztów, na restauracyę kościoła potrzebnych, zostanie z innych źródeł pokrytą.

— **Zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu krakowskiego** odbędzie się jutro dnia 29 b. m. o godzinie 9½ rano w sali Muzeum techniczno-przemysłowego.

Na porządku dziennym zamieszczonem jest: Zagajenie i sprawozdanie z czynności powiatowego zarządu Kółek rolniczych za rok ubiegły; sprawa wspólnego zakupna nasion i nawozów sztucznych; sprawa założenia Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie. Przed zebraniem odprawionem będzie na intencyę powodzenia prac zjazdu Kółek rolniczych nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów.

O godz. 3 po południu odbędzie się w tejżesamej sali zebranie w celu założenia związku handlowego Kółek rolniczych.

— **Towarzystwo rybackie** wniosło prośbę do Rady miejskiej krakowskiej o udzielenie 2 morgowego obszaru na Błoniach za parkiem prof. Dra Jordana, celem urządzenia tam stawu, gdzieby mogło hodować narybek karpia i następnie wpuszczać go do Wisły.

— **Związek literacki.** Namiestnictwo zatwierdziło statut zawiązującego się w naszem mieście Stowarzyszenia, którego celem ma być wytworzenie ogniska ruchu umysłowego dla sfer literackich i artystycznych Krakowa. Stowarzyszenie nosić będzie nazwę „Związku literackiego.“ We środę odbędzie się pierwsze zgromadzenie członków-założycieli, na którem dokonany ma być wybór tymczasowego zarządu.

— **W Kole literacko-artystycznem** zebrało się w dzień wilijny około 50 członków. Po przełamaniu się opłatkiem, odbyło się wspólne śniadanie, podczas którego wzniesiono szereg toastów.

— **P. Wacław Sladkowski**, dyrektor kolei Karola Ludwika, rozesłał do wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów tejże kolei okólnik, w którym donosi, iż wskutek upaństwowienia kolei Karola Ludwika ustępuje z posady dyrektora, którą piastował od r. 1878. P. Sladkowski żegna grono urzędników, dziękuje im za gorliwą i sumienną pracę, a wreszcie dodaje, iż podczas sprawowania swego urzędu starał się „zadość uczynić życzeniom kraju, który mu się stał drugą ojczyzną i dla którego żywił zawsze jak najżyczliwsze chęci.“

— **Wydział kasyna powszechnego** zaprasza członków na tombolę i wieczorek z tańcami, odbyć się mający w d. 31 b. m. tj. we czwartek.— Wstęp bezpłatny. Początek o g. 8 wieczorem.

— **W „Zgodzie,“** Stowarzyszeniu rękodzielników krak., odbędzie się we czwartek dnia 31 b. m. wieczorek z tańcami.

— **Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży** w Krakowie obchodziła uroczyście dzień 23 grudnia. Rano brała młodzież Czytelni udział w nabożeństwie odprowianem przez swego kapelana X. rektora Chromeckiego w kościele OO. Pijarów na pomyślność rozwoju Czytelni i skutecznego działania nowego zarządu, a wieczorem zgromadziła się w swym lokalu celem przełamania się opłatkiem, poczem zasiedli członkowie Czytelni do wspólnej skromnej uczty wilijnej. Pierwszy toast wniesiony przez prezesa p. Wojciecha St. Kulę na cześć protektora Czytelni JEm. Księcia Biskupa Kardynała Dunajewskiego przyjęty został z entuzyazmem przez zgromadzonych, poczem wznoszono toasty za zdrowie kapelana, dobrodziejów i zarządu. Staropolskie „kochajmy się“ zakończyło uroczysty wieczór członków Czytelni, którzy rozeszli się pod miłem wrażeniem, życząc sobie wzajemnie świąt wesołych.

— **Podrzucone dziecko** znalazła wczoraj wyrobnica, Anna Składzieniowa, przy ulicy Pustej na Kazimierzu wieczorem, już około godz. 6. Dziecko leżało na śniegu, bardzo wycieńczone i osłabione; zawinięte było w poduszkę, ubrane w białą koszulkę i chustkę. Składzieniowa uratowała dziecko od niechybnej śmierci, zabrała je do siebie do domu, a dziś zgłosiła się do dyrekcyi policyi i do Magistratu, który rozciągnie dalszą opiekę nad dzieckiem.

— **Krajowe Tow. naftowe** wniosło do JE. p. ministra handlu prośbę, aby galicyjski przemysł naftowy mógł mieć w Radzie kolejowej jeneralnej dyrekcyi austr. kolei państwowych swego reprezentanta. Petycyę, popartą przez Koło polskie, przyjął p. minister przychylnie i jest nadzieja, iż uwzględni uzasadnione życzenie Towarzystwa.

— **Egzamina z leśnictwa.** Egzamin państwowy, przepisany dla gospodarzy leśnych, złożyli przed komisyą egzaminacyjną w Namiestnictwie we Lwowie z pomyślnym wynikiem pp.: Oskar Schupp, Aleksander Reichard de Reichardsperg i Konstanty Józef Linderski. Równocześnie złożyło 26 kandydatów egzamin na pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej.

— **Konkurs dramatyczny ruski.** Wydział krajowy, jak wiadomo, rozpisał konkurs dramatyczny na najlepsze utwory sceniczne ruskie, przeznaczając trzy nagrody, mianowicie w kwotach: 300, 250 i 200 złr., przyznać się mające trzem utworom, uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs. Rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród nastąpić miało przez osobną komisyę konkursową, powołaną w tym celu przez Wydział krajowy. W terminie konkursowym wpłynęło do Wydziału krajowego ogółem ośm utworów, które Wydział krajowy udzielił Towarzystwu „Besida“ na ręce przewodniczącego, Dra Damiana Sawczaka, członka Wydziału krajowego, z prośbą, ażeby zajął się ich rozdziałem pomiędzy członków komisyi konkursowej. Po przeczytaniu nadesłanych utworów przez członków komisyi okazało się, że żaden z utworów na konkurs nadesłanych, nie kwalifikuje się do nagrody, skutkiem czego komisya uchwaliła przedstawić Wydziałowi krajowemu wniosek, na ponowne rozpisanie konkursu w r. 1892.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła dnia 19 b. m. szesnaste posiedzenie, na którem 1) zaproponowano kandydatów na opróżnioną posadę lekarza powiatowego, względnie asystenta; 2) wydano opinię w sprawie fabryki sztucznego nawozu (superfosfatu) w Babicach (powiat Biała).

— **Tramwaj elektryczny.** Magistrat miasta Lwowa uchwalił wysłać zaraz po świętach dyrektora budownictwa miejskiego, p. Hochbergera i profesora przy lwowskiej politechnice Dzieślewskiego do Wiednia i Niemiec, dla zebrania potrzebnych dat co do kosztów

Aleksander Chodźko.

Dnia 19 bieżącego miesiąca zmarł w Noisy-le Sec ostatni z żyjących dotąd towarzyszów „chmurnej i górnej“ młodości Adama Mickiewicza, ostatni prawdopodobnie filaret, przyjaciel i uczeń Tomasza Zana. Zszedł z nim do grobu ostatni łącznik między pokoleniem wychowanem w porozbiorowej doliny otchłaniach, a tą generacyą Prometeuszów i Tytanów poezyi naszej, nieznającą jeszcze, co to są zwątpień rany i pełną dlatego jakiejś wiecznej, niepojętej dla nas młodości.

Aleksander Chodźko urodził się w Krzywiczach (w gubernii mińskiej) w roku 1803. Ojciec jego, pan Jan ze Świsłoczy, jak się na swoich poważnych, dydaktyczno-społecznych utworach podpisywał, należał do najpoważniejszych i najrozumniejszych obywateli litewskich. Pisywał sam powieści i tragedye według wszelkich reguł Horacego, które, choć nieogłoszone drukiem, krążyły jednak w manuskrypcie, jednając mu imię i sławę poety. Przykład ojca zachęcał syna. Wszak była to epoka, w której każdy musiał sił swoich w poezyi próbować. Aleksander Chodźko, będąc jeszcze w szkołach niższych, dostał się pod opiekę Tomasza Zana, który, polubiwszy młodego i zdolnego chłopca, wprowadził go niebawem do związku Promienistych i Filaretów. Wtedy to poznał się Chodźko z Mickiewiczem i bez chwili wahania zapisał się pod sztandar romantyzmu. Jego towarzysze: Korsak, Frejend, Odyniec, sam Adam nawet nie odrazu wystąpili w roli nowatorów, zrywających z regułami pseudo-klasycyzmu. Każdy z nich rozpoczynał od tłómaczeń z Horacego lub Wergila i naśladowań Delilów i Trembeckich. Chodźko tylko jeden nie ma w swojem życiu okresu „klasycznego“. Pierwsze jego utwory, drukowane w *Dzienniku Wileńskim* i *Dzienniku Warszawskim*, są to ballady romantyczne, tworzone widocznie pod wpływem Mickiewicza, niekiedy dość zręcznie nawet i nie bez pewnego poetycznego talentu. Jedna z tych ballad *(Maliny)*, naśladująca bardzo trafnie ton i charakter owej ludowej powieści o starszej siostrze, co dla bogatego pana zabiła młodszą, rozeszła się po całym kraju, roznosząc szerzej poetyczną sławę Chodźki. Z niej to niewątpliwie Juliusz Słowacki zaczerpnął pierwszy pomysł, zarys planu *Balladyny.* Koledzy cenili talent Chodźki wysoko, wyżej może, niż na to zasługiwał. „Nad wszystkimi młodszymi poetyckim umysłem i talentem górował Oleś Chodźko“ pisze o nim Odyniec w swych *Wspomnieniach.* Mickiewicz w znanej improwizacyi („Olesiu! czemże to bie odwdzięczę...“) widział w nim swego następcę na tronie polskiej poezyi, jeśli wolno wierzyć w autentyczność tekstu tego utworu, ogłoszonego bez wiedzy i wbrew woli poety ¹). Autor *Dziadów* przeceniał jednak poetyckie zdolności przyjaciela, porównywając go do owego kolibra z bajki. W poezyach Chodźki są może rzeczy niezłe, ale nawet pomiędzy naśladowcami Mickiewicza Odyniec lub Korsak doszli od niego wyżej. Chodźki główna zaleta polega na wdzięcznej i śpiewnej formie. Przypominamy tylko ową powszechnie znaną piosenkę, do której Moniuszko dorabiał muzykę, dopomagając w ten sposób do jej spopularyzowania:

Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku,
Józio jedwabnych róż wianek,
Tyś mi żadnego nie dał podarku
Lecz Janku! Tyś mój kochanek...

Już na ławkach szkolnych obudziło się w Chodźce zamiłowanie do studyów nad literaturą Wschodu. Nasi poeci romantyczni po większej części znali Wschód li tylko z Byrona i Moora, a całą wiedzę oryentalną czerpali z przypisów do poematów o korsarzach i giaurach. Rzadko który — tak jak Mickiewicz — zaglądał do dzieł Lagrangea lub Hammera. Zrazu zapewne tylko ciekawość poety, potem jednak prawdziwe i głębokie zamiłowanie uczonego pociągało Chodźkę do badania tajemnic cywilizacyi wschodniej. Zamiłowanie to było węzłem i podstawą przyjaźni między nim a drugim, rokującym wielkie — niestety nieziszczone — nadzieje młodzieńcem Ludwikiem Szpicnaglem. Owo dziecko, na którem „ludzie nadzieje budowali szczytne,“ a którego tragiczny zgon uwiecznił Słowacki w „Godzinie myśli,“ miało w swoich ognistych marzeniach o Wschodzie, o „ściemniałych beduinów twarzach,“ wiernego towarzysza: Chodźkę. Po skończeniu Uniwersytetu wileńskiego wyjechali obaj do Petersburga, do szkoły języków wschodnich, założonej przez rząd przy ministeryum spraw zagranicznych. Chodźko w czasie pięcioletnich swoich studyów nie porzucał poezyi. Przełożył z oryginału zbiór pieśni nowogreckich i wydał je drukiem w r. 1829, dedykując Adamowi Mickiewiczowi. Równocześnie pisał oryginalne poezye na tle wschodniem, naśladując dość szczęśliwie płomienną fantastyczność arabskiej i perskiej literatury. Z utworów, w tym czasie powstałych, wyszczególnić należy powieść wschodnią w dwóch kassydach, noszącą tytuł „Derar.“ Jestto bezwarunkowo najlepsze poetyczne jego dzieło.

Po skończeniu szkoły oryentalnej otrzymał miejsce sekretarza-dragomana w Teheranie, a potem konsula w Gilanie na południowych brzegach morza Kaspijskiego. Przebywając przez lat kilkanaście na Wschodzie, poznał on dokładnie zwyczaje, literaturę i cywilizacyę tych nieznanych i niedostępnych prawie do niedawna dla Europejczyka krajów. W tym kierunku położył też wielkie zasługi. Jemu zawdzięcza nauka odkrycie i poznanie dramatycznej literatury perskiej, o której egzystencyi nie wiedziano. Chodźko bowiem pierwszy spisał tak zwane Teazie, misterya na tle Alkoranu, i wydał je w Londynie w r. 1842 w zbiorze podań i pieśni perskich *(Specimen of the popular poetry).* W roku 1840 porzucił służbę dyplomatyczną i powrócił do Europy, mieszkając najprzód w Londynie, a potem osiedlając się w Paryżu. Zajął się tutaj opracowaniem gramatyki perskiej, którą wydał w r. 1852. Jestto dzieło samoistne i źródłowe, którego część fonetyczną przejął Watlers do swej Gramatyki porównawczej, a za które Napoleon III udekorował Chodźkę krzyżem legii honorowej.

W Paryżu zastał Chodźko Mickiewicza w chwili, kiedy wielki poeta uległ już wpływowi Towiańskiego. *Kłosy* w roku 1887 i 1888 ogłosiły kilkanaście listów autora *Pana Tadeusza* do dawnego wileńskiego filarety, z których widno, że i jego usiłował Mickiewicz na nową wiarę nawrócić. „Już jesteś na drodze, bo spowiedź pierwszy krok ku samemu sobie, ku temu źródłu, w głębi ducha tryskającemu, zkąd oczyściwszy brzegi, wszystko trzeba wydobywać...“ pisał Mickiewicz do „kochanego Olesia.“ Ale Chodźko trzymał się wobec Towiańskiego dość nieufnie i nie przeszedł nigdy stanowczo do obozu nowego proroka. Pomimo tego stosunki między nim a Adamem były bardzo serdeczne; Mickiewicz potrzebował nieraz wywnętrzyć się przed kimś i przypomnieć sobie dawne, szczęśliwsze czasy, a nikt się nie nadawał do tego tak dobrze, jak towarzysz prac i marzeń młodzieńczych. „Chociaż źle służę Bogu, a już mam nagrodę“ — pisze Mickiewicz w r. 1842 — „do moich nagród i ty należysz Olesiu.“ Rozmowy ważniejsze, jakie prowadził z Adamem, spisywał Chodźko natychmiast, a ile ważnych szczegółów do życia poety zawierają te jego notatki, wie każdy z czytelników *Pamiętnika Mickiewiczowskiego*, albo *Żywota Adama*, napisanego przez jego syna Władysława.

Ale nietylko w ten sposób osładzał Chodźko Mickiewiczowi najprzykrzejsze lata jego życia. „Dobrze, żeś dostał sukurs pieniężny, bo musiałem zaciągnąć u ciebie 2000 z górą franków na zapłacenie długów,“ pisze autor *Pana Tadeusza* w dniu 28 lutego 1842 r. Ustępując z katedry literatury słowiańskiej, miał przynajmniej Mickiewicz tę pociechę, że dostała się ona po nim (w r. 1858) człowiekowi, któremu mógł, jak mało komu, zaufać. Był nim bowiem Chodźko, który przez lat kilkadziesiąt pracę Mickiewicza kontynuuje; nie są może te jego wykłady tak świetne i głębokie, jak (początkowe zwłaszcza) Mickiewicza, ale odznaczają się wielką erudycyą i sumiennością w wyczerpaniu przedmiotu. Jeszcze w r. 1879 zdaje sprawę pani Duchińska przed czytelnikami *Kroniki rodzinnej* (VII, str. 230) z nowego cyklu wykładów Chodźki, obejmującego historyę poezyi bułgarskiej. W r. 1879 został Chodźko członkiem korespondentem Akademii umiejętności w Krakowie, w której rozprawach ogłosił ostatnią swoją pracę (1883) o pieśniach Bułgarów, odnoszących się do dziejów Polski.

Chodźko, ożeniony w r. 1847 z panną Heleną Jundziłłówną, pozostawia trzech synów. Wszyscy trzej weszli w służbę francuską. Dzieła, pozostałe po nim, wymienia najdokładniej *Bibliografia* Estreichera, tom I i VI. Dodać do tego jeszcze należy „Powieść o czterech derwiszach“, ogłoszoną przezeń w Dodatku do *Czasu* w latach 1857—1859. W rękopiśmie pozostawia bardzo chwalony przez A. Mickiewicza dramat p. t.: *Król Saul*, napisany w r. 1835 w Gilanie, oraz poemat opisowy: *Zalesie*, o którym wzmiankę podaje *Kuryer wileński* z r. 1862 (str. 8). Portret Chodźki i życiorys, przez Adama Pługa napisany, zamieściły *Kłosy* w r. 1881.

St. E.

---

¹) Mickiewicz w liście do Odyńca z 22. II. 1826 (Koresp. IV. str. 83) protestuje wyraźnie przeciw autentyczności tej improwizacyi: „Owa bazgranina do Chodźki błaha, śmieszna nawet, gdzie się porównywam do orła bardzo skromnie! Powinieneś był protestować publicznie, że to apokryf; jakoż nie wierzę, abym choć po winie mógł tak nikczemnie robić wiersze, jakich tam jest kilka. Skoro odbiorę dziennik poszlę sam ztąd protestacyę...“ Protestacyi w *Dzienniku warsz.* (o którym tu mowa) niema. Jednakże wobec tak stanowczego zaprzeczenia poety, trudno nie zakwestyonować autentyczności tekstu. Osnowa jednak improwizacyi musi być oparta na prawdziwej podstawie.

budowy i urządzenia, a następnie co do kosztów ruchu tramwaju elektrycznego. Rada miejska uzyska w ten sposób podstawę do wyboru pomiędzy tramwajem konnym a elektrycznym.

— **Nowe urzędy pocztowe** otwarte zostaną z dniem 1 stycznia 1892 r. na dworcu kolejowym w Moderówce (w pow. jasielskim) i w Demni wyżnej (w powiecie stryjskim).

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł: adjunkta sądowego Piotra Maxymowicza z Tarnopola do Lwowa i adjunktów sądów powiatowych Jerzego Ostermanna z Żółkwi do Kut, Antoniego Twerdochleba z Podhajec do Drohobycza i Ignacego Kubego ze Zborowa do Gródka, i zamianował: adjunktami sądowymi: Spirydyona Alexiewicza w Nowem Siole dla Tarnopola, Mieczysława Lipińskiego w Glinianach dla Złoczowa, Ludwika Hibla w Bóbrce dla Przemyśla, Joachima Łysiaka w Zborowie dla Złoczowa, Józefa Paszkiewicza w Borszczowie dla Złoczowa i Stanisława Jasińskiego bez oznaczonego miejsca służby dla Lwowa, a adjunktami sądów powiatowych: adjunkta sądu powiatowego Ludwika Janisza bez oznaczonego miejsca służby dla Złoczowa i auskultantów: Stanisława Kosińskiego dla Sokala, Emila Niedźwieckiego dla Borszczowa, Kornela Czajkowskiego dla okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego, Izydora Karasińskiego dla Jaworowa, Dyonizego Grabińskiego dla Borszczowa, Antoniego Dręgiewicza dla Podhajec, Teofila Jasinickiego dla Turki, Dra Fryderyka Jakubowskiego dla Kulikowa, Józefa Horitzę dla Nowego Sioła, Teofila Makucha dla Dubiecka, Fryderyka Bertoniego dla Trembowli, Józefa Tarnawskiego dla Sieniawy, Tytusa Sawczyńskiego dla Tłustego, Dra Kazimierza Zawadila dla Winnik, Jana Zdziarskiego dla Glinian, Jarosława Ilnickiego dla okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego, Dyonizego Partyckiego dla Brzozowa, Karola Emanuela Vinzenza dla Horodenki, Karola Dawidowicza dla Bursztyna, Teofila Wasyanowicza dla Zborowa, Władysława Woltera dla Janowa, Eugeniusza Szalaya dla Mościsk, Henryka Kwiatkowskiego dla Bóbrki, Michała Nieświatowskiego dla okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego, Tomasza Kurysia dla Zborowa, Aleksandra Kmicikiewicza dla Mikołajowa i Zdzisława Oleksińskiego dla Bohorodczan.

Minister sprawiedliwości przeniósł: adjunktów sądów powiatowych, Adama Henocha z Brzeska do Bochni i Józefa Dobrowolskiego z Dąbrowy do Brzeska i zamianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Karola Kulikowskiego w Chrzanowie dla Krakowa, Gustawa Gruszkę w Kolbuszowy dla Wadowic i Dra Władysława Kruczkiewicza bez oznaczonego miejsca służby dla Jasła, a adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Władysława Habla dla Kolbuszowy, Jakóba Czwiertnię dla Wiśnicza, Dawida Spitzera dla Ropczyc, Izydora *recte* Chaskla Rebena dla Limanowy, Hipolita Smoleckiego dla Kolbuszowy, Zygmunta Mayzla dla okręgu wyższego sądu krajowego krakowskiego, Franciszka Leona Kocha dla okręgu wyższego sądu krajowego krakowskiego, Dra Bronisława Wałka dla Nowego Targu, Józefa Kazimierza Jakubowskiego dla Biały, Aleksandra Józefa Borowieckiego dla Chrzanowa, Józefa Dobrowolskiego dla Dąbrowy i Franciszka Ksawerego Korab Brzozowskiego dla Krosna.

Konrad Czernecki, kandydat adwokacki w Gorlicach, mianowany został auskultantem przy sądzie obwodowym w Trawniku (w Bośnii).

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała górmistrza, Franciszka Włodarczyka, inżynierem budowli i machin przy zarządzie salinarnym w Wieliczce.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Hieronima Urzędowskiego, z Husiatyna do Brzeżan.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan na wniosek ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych nadał delegowanemu do międzynarodowej komisyi sanitarnej w Aleksandryi Drowi Andrzejowi Kłodzianowskiemu tytuł i charakter radcy rządowego.

— **Godność szambelana** nadał Najj. Pan hr. Włodzimierzowi Ledóchowskiemu, porucznikowi pułku ułanów Arcyksięcia Karola Nr. 3.

— **Dodatki drożyzniane.** Z Wiednia donoszą do *Politik*, iż minister skarbu miał się zgodzić na przyznanie urzędnikom trzech najniższych rang, w miastach mających przeszło 40,000 mieszkańców, od Nowego Roku dodatku drożyznianego w kwocie 120 złr. rocznie.

— **Zaręczyny.** W Berlinie odbyły się zaręczyny hr. Józefa Potockiego, syna ś. p. Alfreda i Maryi z ks. Sanguszków hr. Potockich, z Heleną Radziwiłłówną, córką ks. Antoniego, b. adjutanta cesarza Wilhelma I i Maryi z margrabiów Castellane ks. Radziwiłłów. Księżniczka Helena jest — jak wiadomo — młodszą siostrą Romanowej hr. Potockiej.

W Niegolewie, w W. Ks. Poznańskiem, odbyły się niedawno zaręczyny p. Anny Niegolewskiej, córki ordynata Zygmunta i małżonki jego, urodzonej hr. Skórzewskiej, z p. Augustem bar. Hartingh, synem Konstantego, dyrektora zakładów górniczych „Huta bankowa“ w Dąbrowie i małżonki jego Zofii z Bielskich.

— **X. Jan Janssen,** znakomity historyk niemiecki, zmarł w nocy z 24 na 25 grudnia w Frankfurcie nad Menem, w 62 roku życia. Karyerę naukową rozpoczął Janssen w r. 1854 jako docent prywatny historyi w Monasterze, skąd powołano go na stanowisko profesora historyi dla uczniów katolickich w gimnazyum frankfurckiem. W r. 1860 został Janssen księdzem, w roku 1880 prałatem domowym Jego Świątobliwości i protonotaryuszem apostolskim. Przez rok 1875 należał on do parlamentu niemieckiego, gdzie był członkiem centrum. Naukowa działalność Janssena, bardzo obfita i bogata posiada podwójne znaczenie. W licznych swych historycznych, politycznych i literackich dziełach dał on poważny przyczynek do skarbnicy wiedzy niemieckiej, ale co ważniejsza swoją pomnikową „Historyą narodu niemieckiego w średnich wiekach“ złamał monopol, jaki protestantyzm dzierżył w zakresie nauki historyi w Niemczech, stworzył niezbędną i pożądaną katolicką przeciwwagę wobec na wskroś protestanckiej wiedzy niemieckiej w tym kierunku.

— **Henryk de Lapommeray,** wybitny pisarz i krytyk dramatyczny francuski, umarł w Paryżu w dniu 25 grudnia b. r., przeżywszy lat 52.

— **Nekrologia.** Witołd Jaxa Dębicki, uczeń prawa w Uniw. Jagiell.,młodzieniec 25-letni, zmarł w Krakowie, w dniu Bożego Narodzenia. Z wołyńskiej gałęzi starej małopolskiej rodziny Gryfitów na Dębicy — ś. p. Witołd wychował się w Krakowie pod troskliwem okiem matki wdowy Maryi z Urbańskich. Odznaczany przez profesorów, kochany przez kolegów, zamiłowany w nauce był wzorem pilności, pobożności i budził najpiękniejsze nadzieje dla rodziny i społeczeństwa. Choroba piersiowa od paru lat się rozwijająca, przybrała w ostatnich czasach groźniejsze rozmiary i spowodowała śmierć, która pogrążyła w najgłębszej boleści matkę, dotkniętą niedawno stratą sędziwego ojca. Liczny udział w pogrzebie a zwłaszcza żal kolegów, którzy nieśli trumnę od bramy cmentarnej do grobu, świadczyły wymownie o sympatyach ogólnych, jakie ten młodzieniec wzbudzić umiał.

— W Stryju zmarł przed kilku dniami Dr Seweryn Sulima Popiel, adwokat krajowy, wiceprezes Rady powiatowej i radny miasta Stryja, przeżywszy lat 57.

Odezwa.

Dla głodnych dzieci.

Wobec drożyzny, która już dzisiaj tak dotkliwie odczuwać się daje i wobec zapowiedzi cięższych jeszcze dla ubogiej ludności kilku miesięcy zimowych — w najopłakańszem położeniu znajdują się rodziny wyrobników i ubogich rzemieślników, które nie mogą nakarmić i przyodziać dzieci swoich.

Dzieci te zziębnięte, źle odziane, przychodzą zwykle na czczo do szkoły, a niektóre z nich muszą nieraz całemi dniami bez ciepłego obchodzić się pożywienia. Stan taki jest źródłem skarłowacenia i powodem upadku tak fizycznego, jak i umysłowego klas uboższych, które coraz więcej zasilają proletaryat uliczny i stają się coraz większym ciężarem społeczeństwa.

Widok takich opuszczonych, nieszczęśliwych dzieci przedstawia się w całej grozie w szkołach naszych i przykro patrzeć, jak zgłodniały, zziębnięty malec pochłania wzrokiem bułkę sąsiada z zamożniejszego domu; jak źle odziany z płaczem przychodzi do szkoły; jak tej szkoły opuścić nie chce w porze „obiadowej,“ bo u niego w domu nie jadają obiadu, a w szkole przynajmniej ciepło, podczas gdy w domu i głodno i chłodno.

Społeczeństwo nie powinno patrzeć obojętnie na taki stan rzeczy; miłosierdzie i dobro społeczeństwa wymaga zapobiegać daleko sięgającym skutkom tego złego.

W wielu miastach pozawiązywano już Towarzystwa, dostarczające ubogim dzieciom bezpłatnych obiadów. Nie mówiąc już o miastach zagranicznych, gdzie prawie wszędzie Towarzystwa tego rodzaju istnieją, bardzo piękny przykład działania w tym kierunku daje nam Lwów, gdzie n. p. zeszłego roku w szkołach i ochronkach wydano ubogiej dziatwie około 60 tysięcy bezpłatnych obiadów; u nas w Krakowie wybornie wywiązuje się z zadania tego bezpłatna kuchnia dla dzieci na Dajworze. Można też mieć nadzieję, że teraz, wobec zagrażającego głodu, również troskliwej opieki doznają dzieci nasze, zamieszkałe w innych dzielnicach miasta i że Szanowne Panie krakowskie, które pierwsze zawsze śpieszą z pomocą tam, gdzie groźna nędza ofiary swe wyszukuje, zechcą przyczynić się do złagodzenia doli nieszczęśliwych, przez wzięcie udziału w komitecie, który pragnie obmyśleć środki i sposoby dostarczania ubogiej dziatwie ciepłego posiłku wśród zimy. Być może, że które z istniejących już w Krakowie Towarzystw dobroczynnych zechce ująć w swe doświadczone ręce tę sprawę, — tymczasem zaś, zanim przyjdzie do zorganizowania formalnego komitetu, niechaj płyną datki do Szan. Redakcyj miejscowych czasopism, które z pewnością w tej sprawie swej pomocy nie odmówią.

Do wybrania komitetu zapraszają niżej podpisani wszystkich, pragnących poprzeć ten cel, do sali Rady miejskiej na dzień 30 b. m., t. j. na środę godzinę 5 po południu.

W Krakowie 24 grudnia 1891 r.

Imieniem przyjaciół dzieci: *Dr Jan Buszek. X. Julian Drohojowski Bolesław Filiński. Antoni Gettlich. Wincenty Jabłoński. Dr Henryk Jordan. Dr Edward Korczyński. X. Dr Józef Krukowski. X. Jan Świętnicki. Stanisław Twaróg. Dr Fryderyk Zoll. Ignacy Żółtowski.*

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 29 b. m.: Po raz piąty: *Pierwszy bal,* komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz piąty: *Schadzka*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz czwarty: *Guzik*, komedya w 1 akcie Maryana Gawalewicza.

We czwartek 31 b. m. (dziesiąte czwartkowe przedstawienie) wznowienie: *Dom otwarty,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W piątek 1 stycznia (wznowienie): *Karpaccy górale,* dramat ze śpiewami w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego.

W sobotę 2 stycznia (wznowienie): *Polowanie na zięciów,* komedya w 4 aktach Labicha i Delacour.

— Dnia 24, 25, 26 i 27 grudnia piękna pogoda przy małych przymrozkach; najniżej termometr w tych dniach zeszedł do —7·4 C., najwyżej doszedł do +2·2 C. dnia 24. Barometr stał ciągle wysoko, dnia 26 zaczął opadać; o godzinie 7ej rano dnia 28 grudnia stan jego był 743·6 mm., termometru —0·7 Cels., przyczem przy wietrze południowym przypadł deszcz i odwilż.

We wtorek dnia 29 grudnia: św. Tomasza Kant. b.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. P. Zygmunt Przybylski, który przybył z Warszawy, będzie jutro w teatrze na przedstawieniu swoich najnowszych, a z wielkiem powodzeniem granych u nas dwóch jednoaktowych utworów: *Pierwszy bal* i *Schadzka*.

Dalszy zakup dzieł sztuki do rozlosowania między członków Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych odbył się w dniu wczorajszym. Za kwotę około 3,000 złr. zakupiono prace: Bergmana, Błotnickiego, Borkowskiego, Boznańskiej, Bryniarskiego, Grabińskiego, Gramatyki, Hirszenberga, Koniuszki, Kotowicza, Łasińskiego. Papieskiego, Pociechy, Rauchingera, Reyznera, Stasiaka, Tetmajera i Witkiewicza. Między zakupionemi utworami są obrazy olejne, akwarele, pastele, rysunki i rzeźby.

Krótki rys dziejów ojczystych dla jedynego synka mego Władysława Popławskiego. Księgarnia Gebethnera i Spółki. Kraków 1892. Str. 205.

Mamy przed sobą pracę, poświęconą pamięci ukochanego syna — jedynaka. Po stracie tego ostatniego, zbolała matka postanowiła poświęcić się w dalszem życiu wszelkiej „użytecznej pracy dla kraju i ludzkości.“ Pierwszym jej wynikiem jest wymieniony w tytule: „Krótki rys dziejów ojczystych.“

Wobec pełnego boleści źródła, z jakiego praca ta wypłynęła, nie podobna do jej oceny przystąpić z zimną i objektywną krytyką. Cień smutku i boleści, po świeżo przebytej stracie, padał na stronice tej księgi i nie pozwalał zbolałej matce, ani skupić całego umysłu na traktowanym przedmiocie, ani ująć nagromadzonego materyału w zamknięte, skończone obrazy.

Autorka włada dobrze językiem polskim i jest dosyć obznajmiona z naszą literaturą historyczną, co szczególniej spostrzegamy w ostatnich rozdziałach jej pracy. O rozdziałach, poświęconych początkowym, średniowiecznym dziejom narodu polskiego, tego powiedzieć nie można. Opisy panowań niektórych monarchów są częstokroć niekrytycznem nagromadzeniem faktów, bez myśli przewodniej. Gdyby ramy tej recenzyi pozwalały, mógłbym wskazać na cały szereg błędów historycznych. Weźmy dla przykładu choćby tylko panowanie Mieczysława I., o którym powiada, iż „wzniósł katedry w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie, Kujawach i Płocku;“ iż „pragnął postawić Polskę w rzędzie pierwszych mocarstw i w tym celu starał się w Rzymie o koronę i tytuł królewski.“ Sądzę, że tych przykładów wystarczy. Przyznać jednak należy, że w miarę zbliżania się ku czasom najnowszym „Krótki rys dziejów ojczystych“ zyskuje na wartości i pod względem treści i ze względu na formę.

Dzieje porozbiorowe przedstawia autorka wcale nawet dobrze, zwłaszcza trzeźwo i spokojnie, jakkolwiek nie zawsze z nią się godzić możemy. Sąd o margrabi Wielopolskim — o którym między innemi powiada, że „dał dowód zupełnego braku zmysłu politycznego“ (str. 192) — jest zgoła fałszywym. Za katastrofę roku 1863 zwala przedewszystkiem winę na Wielopolskiego, a potem, w drugim już rzędzie, na organizatorów powstania: Mierosławskiego i Wysockiego. Predylekcyą zaś okazuje dla t. zw. „białych,“ którzy należeli widocznie do tych „rozważnych i rozumnych,“ co „ze strachem patrzyli na jego (Wielopolskiego) wystąpienie i działalność.“ Bez zastrzeżeń zaś godzimy się na konkluzyą autorki: „Pracujmy moralnie i materyalnie nad podniesieniem naszem, nie zrywajmy się lekkomyślnie do krwawych awantur bojowych, do których sił dostatecznych nie mamy.“

Chociaż praca p. Popławskiej, w swej dotychczasowej formie, nie odpowiada w zupełności wymaganiom, jakie się dzisiaj stawia względem podręczników dla wieku najmłodszego, to jednak, nie przecząc jej bynajmniej, ani znacznego oczytania, ani daru pisarskiego, radzimy, aby w spokojniejszem usposobieniu ducha, po całkowitem zapanowaniu nad boleścią macierzyńską, wzięła się do przejrzenia i częściowego przerobienia „Krótkiego rysu dziejów ojczystych,“ a dziatwa nasza płci obojej otrzymać może opowiadanie o dziejach przodków, którego niewątpliwie słuchać będzie z ust matek „z głową pochyloną.“ *A. S.*

Pastorałki czyli zbiór kolend ludowych, zebrał i ułożył Stanisław Ochmański. Młody i pracowity autor, dyrygent chóru przy kościele N. P. Maryi, zebrał najpopularniejsze kolendy i ułożył na cztery głosy. Praca ta świadczy o dobrych zasadach harmonii, szereg kolend wolnym jest od błędów, układ łatwy i przystępny, a obok tego potoczysty i do charakteru pieśni zastosowany. Drobne usterki dadzą się z łatwością usunąć, zbyt częste harmonie septymowe mogą zastąpić w niejednem miejscu akordy trójdźwiękowe, przez co charakter pieśni nabędzie większej powagi. Sumienną tę pracę można szczerze polecić, szczególnie dla szkół średnich, gdzie śpiew wielogłosowy jest uprawiany. Wydanie jest staranne i ozdobne. *F. B.*

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Arabella B. Buckley: Przez szkła czarodzieja. Przełożył J. K. Potocki. Warszawa, 1892. Nakładem Paprockiego i Sp.

— Dr Fryderyk Zoll: Pandekta, czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego. Tom I, druga połowa. Kraków, 1891 r.

— Mark Fr. von Spiegelfeld: Essays. Innsbruck, 1892.

Ostatnie wiadomości.

Jak nam donoszą z Wiednia, Najj. Pan nadał dyrektorowi Izby poselskiej Rady państwa Drowi Henrykowi Halban Blumenstokowi krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Są najwyższe odznaczenia, które tak są przywiązane do pewnych urzędowych posad, że kto te piastuje, ten pierwej czy później odnośne odznaczenie uzyska. Do takich posad nie należy jednak bynajmniej urząd dyrektora kancelaryi Izby poselskiej. Gdy urząd ten został stworzony, obsadzono go oficyałem, który dosłużywszy się stopnia radcy rządowego, umarł przed pięciu laty. Wtedy zaproponowano opróżnioną posadę Dr Blumenstokowi, podówczas radcy sekcyjnemu w biurze prasowem. Znajomi dziwili się, że Dr Blumenstok przyjął ten urząd, na pozór tak mało jego wykształceniu i zdolnościom odpowiadający. Tymczasem wkrótce spostrzeżono, że z urzędu tego odpowiednia indywidualność może wyrobić stanowisko bardzo poważne, powszechnie poważane i dla rozwoju stosunków parlamentarnych w Izbie poselskiej bardzo cenne. Dr Blumenstok bowiem umiał sobie pozyskać równe sympatye i równą powagę u wszystkich czynników parlamentu. Powszechnie wiadomo, jak wielkiem zaufaniem obdarza go sam prezydent ministrów hr. Taaffe, któremu też oddaje usługi z bezwzględną wiernością i poświęceniem. Niemniej jednak wszystkie stronnictwa, ich przywódcy i najpoważniejsi ich członkowie otaczają go szczerem zaufaniem. Albowiem prócz niezwykłej bystrości umysłu dla spraw politycznych, Dr Blumenstok posiada charakter tak równy i lojalność tak niewzruszoną, że nawet w chwilach najkrytyczniejszych walk parlamentarnych, zachował zawsze równą przychylność tak u przyjaciół rządu, jak i u jego przeciwników. Dla Koła polskiego okazywał Dr Blumenstok od początku swojego urzędowania życzliwość szczególnie serdeczną, oddając mu przy każdej sposobności w pracach parlamentarnych przysługi, czynności Koła ułatwiające. To też niejednokrotnie doznał on od Koła polskiego i od jego prezesa serdecznego uznania.

Osobiste te zasługi Dra Blumenstoka nie pozostały bez uznania ze strony najwyższej. Przed trzema laty otrzymał on tytuł i charakter radcy dworu, teraz zaś świeże odznaczenie. Fakt ten ucieszył nas szczególnie serdecznie nietylko dlatego, że spotkał naszego rodaka, ale nadto i dlatego, że Dr Blumenstok przez szereg lat zasiadał w gronie redakcyi naszego pisma.

Piszą nam z Petersburga:

W *Prawitelstw. Wiestniku* ogłoszono raport tajnego radcy Zwegincowa, wysłanego przez ministra spraw wewnętrznych do gub. samarskiej, celem zbadania położenia tamecznej srodze dotkniętej głodem ludności. Położenie tejże i cały system niesienia pomocy przedstawia urzędowy sprawozdawca w stanie bardzo smutnym. Głodnym wydawano mąkę nietylko najgorszą, ale wręcz zdrowiu szkodliwą; o ilości zapasów zboża w gubernii zbierano wiadomości zwykłym trybem kancelaryjnym, a więc nadzwyczaj powoli; listy potrzebujących wsparcia nikt nie sprawdzał, a w braku kontroli przy wydawaniu zapomóg działy się nieporządki i liczne nadużycia. Pomimo tego, że dosyć wcześnie asygnowano z kas rządowych subsydya dla dotkniętych głodem, niektóre miejscowości — i to najbardziej pomocy potrzebujące — nie otrzymywały takowej do pierwszych dni listopada. Niżsi urzędnicy ziemstw nie otrzymują pensyi już od wiosny, wskutek czego są w położeniu rozpaczliwem, podczas gdy ajenci tychże do zakupna zboża robią znakomite interesa. Za zboże, niewyładowane we właściwym czasie z wagonów kolejowych, płacono z sum zapomogowych po 830 rubli dziennie kary. Wreszcie wszystkie sprawozdania i rachunki w kwestyi zaopatrzenia ludności chlebem odznaczają się „niejasnością i niedokładnością.“ Co znaczą te ostatnie wyrazy w raporcie urzędowym, każdy dobrze rozumie. Z tego widać, że wszystko tu po staremu. Umieją doskonale wyzyskiwać nawet dotkniętych strasznym głodem.

Kwestya przyszłej rezydencyi archijereja warszawsko-chełmskiego dotąd nierozstrzygnięta. — W dziennikach toczy się polemika na temat: Warszawa czy Chełm? Sfery rządowe są przeważnie za Warszawą, a cerkiewne za Chełmem.

Przedmiotem ożywionej rozmowy we wszystkich kołach stolicy jest świeżo wykryty spisek nihilistyczny. W jednej z tutejszych pracowni ślusarskich uwięziono dużo robotników. Przy rewizyach znaleziono dokładne plany „zimowego dworca“ i pałacu Aniczkowskiego. Miano wpaść na ślady nader rozgałęzionej korespondencyi. Główną sprężyną akcyi nihilistycznej była podobno pewna dama, wysoko postawiona w hierarchii towarzysko-społecznej, którą też aresztowano. Zresztą bliższe szczegóły i okoliczności nie są znane.

Ogłoszony został komunikat urzędowy, donoszący, iż car polecił utworzyć specyalną komisyę, której zadaniem będzie obmyślenie środków w celu podtrzymania szlacheckiej własności ziemskiej. Komisyi przewodniczyć będzie członek Rady państwa Abaza, a w skład jej wejdą przedstawiciele kilku ministerstw z prawem kooptowania innych osób.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 grudnia. Poseł Biliński przybył dzisiaj skutkiem telegraficznego zawezwania do Wiednia. Wezwanie stoi w związku z mającem wkrótce nastąpić powołaniem go na wysoki urząd państwowy. Po Nowym Roku nastąpić mają wogóle pewne zmiany w obsadzie wyższych posad.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 28 grudnia. Izba wyższa przyjęła wszystkie traktaty handlowe, tudzież konwencyę weterynarską i konwencyę w sprawie wzajemnej ochrony znaków fabrycznych. Prezes ministrów oświadczył, iż Cesarz przyjął wniosek rządu w sprawie rozwiązania Izby deputowanych.

Mons 28 grudnia. Wczorajszy wieczorny pociąg pospieszny na linii Bruksela-Paryż zderzył się z pociągiem towarowym. 10 osób ranionych.

Londyn 28 grudnia. Książę Chrystyan szlezwicko-holsztyński, zięć królowej, odniósł na polowaniu ranę w oko.

Kimpolung 28 grudnia. W składzie drzewa, znajdującym się na tutejszym dworcu, spaliło się wczoraj około 250 wagonów z deskami, należącemi do firm: Leopold Popper, Jakób Greiner i Mendel Rubin, w łącznej wartości 60,000 złr. Powód powstania pożaru nieznany.

Bruksela 28 grudnia. Minister finansów Beernaert przyjmował w sobotę deputacyę „Union syndicale,“ która czyniła mu przedstawienia w sprawie pewnych zmian w niemiecko-belgijskim traktacie handlowym. „Union syndicale“ życzy sobie, by w miejsce ceł *ad valorem* mogły wejść cła gatunkowe od tkanin bawełnianych i aby w zupełności zniesiono, albo przynajmniej bardzo znacznie obniżono cła od tkanin bawełnianych, o ile chodzi o towar surowy, natomiast aby podniesiono cła na wyroby bawełniane według stopnia udoskonalenia towaru, lub ich całkowitego wykończenia, jako artykułu handlu.

Rzym 28 grudnia. Przy odsłonięciu pomnika, wystawionego przez Papieża Innocentemu III, w kościele lateraneńskim, byli obecni: Rampolla, jako zastępca Papieża, wielu kardynałów, deputacye i liczna publiczność.

Petersburg 28 grudnia. *Nowosti* donoszą, że uwierzytelniony tutaj i u rządu niemieckiego poseł chiński Hsu-Ching Cheng pozostanie przez zimę w Petersburgu, by załatwić niektóre kwestye, dotyczące rosyjsko-chińskich stosunków handlowych.

Belgrad 28 grudnia. Umarł tutaj Lyon, sekretarz poselstwa angielskiego, wskutek obrażeń, poniesionych przy upadku z konia.

Zofia 28 grudnia. Sobranie zamknięto mową tronową, która zaznacza gorliwość sobrania około postępu kraju, oraz podniesienia rolnictwa i przemysłu. Księcia Ferdynanda witało i żegnało sobranie żywemi okrzykami.

Bilans budżetu na rok 1891 nie wykazuje deficytu, a wynosi około 82½ miliona franków.

Bulgarie ogłasza wynik dochodzenia sądowego w sprawie dwóch memoryałów, wręczonych tutejszym reprezentantom zagranicznym przez panią Karawełow. W memoryałach żądała pani Karawełow interwencyi zagranicy na korzyść aresztowanych w sprawie Belczewa. Większa część przesłuchanych w tej sprawie kobiet oświadczyła, że pierwszy memoryał podpisała wskutek nalegania pani Karawełow, a o drugim memoryale, oczerniającym rząd bułgarski, nic nie wie. Na podstawie artykułu 49 ustawy karnej wprowadzone zostanie przeciwko pani Karewełow postępowanie karne.

Ateny 28 grudnia. Na sobotniem posiedzeniu Izby wznowiono interpelacyę, czy ustawa, dotycząca obowiązkowej nauki języka bułgarskiego we wszystkich szkołach księstwa, została już przez sobranie przyjęta. Minister spraw zewnętrznych stwierdził ten fakt, dodając, że dyplomatyczny ajent Grecyi w Zofii ponowił swe przedstawienia i ze strony rządu bułgarskiego otrzymał przyrzeczenie, że rząd przedstawi sobraniu na następnej sesyi korzystną dla Grecyi zmianę tej ustawy. Minister dodał jeszcze, że akcya w tej sprawie przysługuje w pierwszym rzędzie ekumenicznemu patryarsze i że zastrzega sobie poczynienie stosownych kroków u patryarchy.

Rio de Janeiro 28 grudnia. W Desterro wybuchło powstanie. Ruch powstańczy rozszerzył się i na inne miejscowości prowincyi Sta Catharina.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał p. H. Turnau z Urzejowic 10 złr.

Dla byłego oficera wojsk polskich z 1831 r., znajdującego się w rozpaczliwem położeniu, nadesłano od N. N. 5 złr.

Dla wdowy J. M. z drobnemi dziećmi nadesłano od N. N. 5 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wspomnienie pośmiertne.

Przed kilku dniami zmarła Apolonia hrabianka Romerówna, córka ś. p. Cypryana hr. Romera i Ewy z Jordanów Stojowskich hr. Romerowej, a wnuczka ś. p. Aleksandra Romera, kasztelana zawichostskiego, w 94 roku życia, w Jaśle, gdzie po śmierci ojca się przeniosła i od 37 lat zamieszkiwała. Ś. p. zmarła matrona była jedną z rzadkich, a może już ostatnich reprezentantek dawnego autoramentu, dawnego obyczaju i tych cnót chrześciańskich, które cechowały niewiasty dawnych domów polskich, i były przechowywane i przekazywane przez matki jako najdroższy skarb z pokolenia na pokolenie. Cicha, skromna w pożyciu, nietroszcząca się o poklask świata, surowa dla siebie a pobłażliwa dla drugich, gościnna w domu, pobożna, bardzo miłosierna i uczynna, posiadała w wysokim stopniu miłość u ludzi we wszystkich sferach towarzystwa. Dobiegła tak późnego wieku i zgasła w dniu 18 grudnia 1891, bez wielkich cierpień, prawie bez konania, jak dogorywająca lampa. Pogrzeb odbył się w kościele parafialnym w Jaśle, a zwłoki przewiezione i złożone zostały w grobowcu rodzinnym w podziemiach kaplicy, przez jej przodków ufundowanej, kościoła parafialnego w Bieździedzy, przy wielkim udziale włościan okolicznych. *In te Domine speravi! Sit ei terra levis!* (2849)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 grudnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	92 80	Anglobanki	154 —
srebrna „	92 40	Uniony	228 —
4% złota . . .	109 15	Bankvereiny	106 —
5% pap. nieop.	102 30	Akcye Länderbank.	199 40
Akcye Ban. Aus.-W.	1007	„ kol. Kar. Lud.	208 —
„ kredytowe .	289 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 80	„ „ czerniow.	242 50
Napoleony	9 34½	„ „ połudn.	82 25
Dukaty	5 60	Elbethale	225 25
Marki	57 95	Nordbahny	2815
5% Renta węg. pap.	101 65	Staatsbahny . . .	290 87
4% „ „ złota	106 40	Alpiny	64 50
Losy prem. węg. .	137 50	Akcye tytoniowe	160 50
Losy tureckie . . .	31 50	Ruble	116 25

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 28 grudnia.

Banknoty austr. . .	172 70	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń . .	172 25	Akc. kol. Kar. Lud.	90 10
Banknoty ros. . . .	200 40	„ austr. kred. .	155 12
5% Listy zast. pols.	61 70	Ultimo Ruble . . .	199 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **„Cennik ziemniaków z nasienia sztucznie zapłodzonego Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi, ost. p. Kęty.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*